



Zupa z kamienia

Autor Nieznany

Wędrowiec, znużony drogą i głodem, przyszedł do pewnej wioski. Niósł tylko mały kociotek i jeden twardy, okrągły kamień w sakwie.

Zapukał do drzwi pierwszej chaty.

— Dzień dobry, zacna gospodyni. Czy nie miałabyś może czegoś do jedzenia dla zmęczonego podróżnego?

— Oj nie, nie mam nic — odrzekła kobieta, chowając chleb za plecy. — Sama ledwie wiązę koniec z końcem.

Wędrowiec tylko się uśmiechnął.

— Nie szkodzi. W takim razie sam sobie ugotuję zupę... z kamienia.

— Z kamienia? — zdziwiła się kobieta.

— A jakże! To stary przepis z dalekiego kraju. Smakuje wybornie — odparł wędrowiec, wyjmując kamień i kładąc go do garnka z wodą.

Ciekawa kobieta zaprosiła go do kuchni. Kiedy woda się zagotowała, wędrowiec zamieszał i rzekł:

— Ach, jeszcze odrobina soli by się przydała.

— Mam sól — powiedziała kobieta i podała mu garść.

— Cudownie. A gdyby tak dodać trochę marchwi, smak byłby pełniejszy.

— Mam parę marchewek, przyniosę.

Zupa pachniała coraz lepiej. Z sąsiednich domów przyszli ludzie, by zobaczyć, jak to można gotować zupę z kamienia.

— Kapka cebuli dobrze by zrobiła — powiedział wędrowiec.

— Mam cebulę! — zawołał ktoś.

— A może trochę ziemniaków?

— Przyniosę! — rzucił inny gospodarz.

I tak do zupy dodano grochu, fasoli, kapusty, ziół, a nawet kawałek mięsa. Gdy garniec był pełen, wędrowiec wyjął kamień, wytarł go i schował do sakwy.

— Kamień już oddał smak — powiedział — gotów na kolejną zupę.

Potem wszyscy zasiedli do stołu i podzielili się pyszną strawą, którą sami stworzyli.